

Dr Ayo Adewuya , 2 Koryntian, sesja 6, 2 Koryntian 5, Ambasadorzy Chrystusa

© 2024 Ayo Adewuya i Ted Hildebrandt

To jest dr Ayo Adewuya i jego wykład na temat 2 Koryntian. To sesja 6, 2 Koryntian 5, Ambasadorzy Chrystusa.

Przyglądamy się 2 Koryntian rozdziałowi 5 i zaczynając od nowa, chcemy zadać kilka podstawowych pytań, ponieważ te pytania pomagają nam przemyśleć rozdziały, gdy przyglądamy się im kawałek po kawałku i uważnie.

Dlaczego robimy to, co robimy? Innymi słowy, jaka jest nasza motywacja do tego, co robimy? Te pytania są tak ważne; są bardzo istotne i istotne dla dzisiejszej posługi. Nie wystarczy robić właściwych rzeczy. Musimy robić właściwe rzeczy z właściwych powodów.

Pomimo licznych problemów, z którymi zmagał się Paweł, był nieugięty w dążeniu do posługi, do której został powołany. Jego zapał nigdy nie osłabł. Po prostu kontynuował. Słowem kluczowym jest motywacja.

Motywacja w sensie właściwych motywów. Kiedy dochodzimy do rozdziału 4, a raczej rozdziału 5, Paweł rozwija konkluzję z rozdziału 4, wersetów 17 do 18 i podaje dalsze szczegóły swojej motywacji do posługi. Paweł bez wątpienia był w pełni przekonany o przyszłym życiu, które jest pozbawione cierpienia i bólu.

To życie bez zmian, życie, w którym śmierć straciła swoją moc. Miał więc obfitą nadzieję na zmartwychwstanie z nieba. Nie tylko to, Paweł był pewien przyszłego sądu Bożego, o czym nie lubimy rozmawiać dzisiaj lub nie chcemy słyszeć.

Widzimy to w wersetach 9–10. Tak więc w obliczu nadchodzącego sądu miał niewiarygodną pewność. Ponieważ jego relacja z Bogiem była właściwa.

Numer trzy, Paweł był przekonany, że pojednanie ludzkości z Bogiem było inicjatywą Boga, motywowaną miłością i objawioną i dokonaną przez Chrystusa Jezusa. Tak więc, gdy dochodzimy do rozdziału 5, patrzymy na ambasadorów Chrystusa. Żaden fragment w 2 Liście do Koryntian prawdopodobnie nie wywołał większej dyskusji niż rozdział 5. Tak więc istnieje różnorodność naukowych interpretacji, ale niektóre rzeczy są bardzo jasne.

To, co Paweł mówi tutaj, jest bezpośrednio związane z częścią rozdziału 4, gdzie Paweł wskazał, że nawet pośród udręki, zamętu i prześladowań, dzięki boskiej pociech, była dzięki boskiej pociech nadzieja chwały. Innymi słowy, nawet w

obliczu spustoszeń śmiertelności i śmierci, było, dzięki boskiej interwencji, działanie życia. To właśnie widzieliśmy w rozdziale 4 , wersetach 10 do 12.

Tak więc ten podwójny temat życia pośród śmierci, chwały po cierpieniu, jest tym, co Paweł kontynuuje w rozdziale 5, wersetach od 1 do 10. Paweł teraz jasno określa źródła boskiego pocieszenia, jakie otrzymuje wierzący, który staje w obliczu możliwości rychłej śmierci. Zasadniczo, to, co widzimy, jest numerem jeden, pewność przyszłego posiadania ciała duchowego.

Numer dwa, obecne posiadanie ducha jako zastaw ostatecznej transformacji. I oczywiście widzimy w numerze trzecim, że wiedza, którą przynosi śmierć, rozpoczyna spacer w krainie wzroku i obejmuje odejście do bezpośredniej obecności Chrystusa. Chcę przeczytać z rozdziału 5, ponieważ wiemy, że jeśli nasz ziemski namiot, jeśli ziemski namiot, w którym żyjemy, zostanie zniszczony, mamy budynek od Boga, dom nie zrobiony rękami, wieczny w niebiosach.

Bo w tym namiocie wdychamy, tęskniąc za tym, by zostać przyodzianymi w nasze niebieskie mieszkanie. Jeśli rzeczywiście, gdy je zdejmujemy, nie zostaniemy znalezieni nagimi. Bo póki jeszcze jesteśmy w tym namiocie, wdychamy pod naszym ciężarem, ponieważ nie chcemy być obnażeni, ale chcemy być jeszcze bardziej przyodziani, aby to, co śmiertelne, zostało pochłonięte przez życie.

Ten, który nas do tego właśnie przygotował, jest Bóg, który dał nam ducha jako rękojmnię. Dlatego zawsze jesteśmy pewni, chociaż wiemy, że dopóki jesteśmy w domu w ciele, jesteśmy daleko od Pana, bo chodzimy wiarą, a nie widzeniem.

Tak, mamy pewność i wolelibyśmy być z dala od ciała i w domu z Panem. Tak więc, czy jesteśmy w domu, czy poza nim, staramy się podobać Jemu. Wszyscy musimy stanąć przed tronem sądu Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, dobre lub złe.

Wiersze od 1 do 10 zasadniczo pokazują pewność Pawła w obliczu śmierci. Tak więc Paweł zaczyna od nuty pewności. Wiemy.

Wiemy, że jeśli ziemski namiot, w którym żyjemy, zostanie zniszczony, oznacza to, że Koryntianie uznają to, co Paweł zamierza powiedzieć. Wiemy, ale to coś więcej. Wskazuje to na niezachwiane przekonanie Pawła i ugruntowaną wiarę, że chrześcijanin ostatecznie skończy z kruchością i cierpieniem swojego obecnego doświadczenia.

Posłuchajcie, Paweł mówi, że wiemy. Nie mówi, że myślimy. Nie mówi, że mamy nadzieję.

On nie mówi, że zakładamy, ale mówi, że wiemy. Jakie odważne stwierdzenie. Widzicie, jak Paweł powiedział wcześniej w rozdziale 4, wersetach od 1 do 15, wierzący mogą stawiać czoła każdej próbie w tym życiu z powodu nadziei zmartwychwstania.

Tak więc to, co Paweł mówi tutaj, jest bezpośrednio powiązane z tym, co czytamy w rozdziale 4, i najwyraźniej wydaje się, że po raz pierwszy w swojej apostołskiej karierze Paweł zaczyna poważnie liczyć się z możliwością, teraz prawdopodobieństwem, swojej śmierci przed powrotem Chrystusa. Teraz, jeśli osądzimy według 1 Tesaloniczan rozdział 4 werset 15 i 17 oraz 1 Koryntian rozdział 15 werset 51, wydaje się, że Paweł spodziewał się być wśród chrześcijan żyjących, gdy Chrystus powróci. Ale teraz, w wyniku jego niedawnego druzgocącego spotkania ze śmiercią w Azji, o którym czytamy w rozdziale 1, wersetach 8 do 11, zdał sobie sprawę, że prawdopodobnie umrze przed paruzją, czyli przyjściem lub objawieniem się Chrystusa.

Chociaż zawsze żywił nadzieję na przetrwanie, zawsze czekał. I jeśli mogę powiedzieć, wiesz, rozumiesz, kiedy masz taką nadzieję, wpływa to na sposób, w jaki żyjesz. Kiedy patrzemy na to z utęsknieniem, wszystko się zmienia.

I tak Paweł zaczyna o tym myśleć. Mówi, że wiemy w ziemskim namiocie. Teraz pamiętaj, że Paweł był skórzanym piechurem.

Paul był skórzanym piechurem, którego obowiązki obejmowały wyrób namiotów. Tak więc Paul naturalnie przyrównał swoje obecne ciało do ziemskiego namiotu. Tak więc przyniósł tę wizualizację ze swojego zawodu, ze swojej pracy.

Przyrównał obecne ciało do ziemskiego namiotu, który w każdej chwili może zostać rozebrany lub zniszczony. Oznaczałoby to po prostu zakończenie procesu osłabienia i rozkładu, który już działał w jego ciele. Ale, i to jest duże ale, ta możliwość rozebrania ziemskiego namiotu wcale go nie zniechęciła.

Dlaczego? Ponieważ miał pewność, był pewnym odbiorcą stałego niebiańskiego domu. Spójrz na ten, werset drugi, bo w tym namiocie jęczymy, tęskniąc za tym, by być blisko naszego niebiańskiego mieszkania. Spójrz na teraz, a nie jeszcze w tym fragmencie.

Teraz mieszkamy w namiocie. Jeszcze nie, mieszkamy, mamy budynek. Namiot w kontraście z budynkiem.

Nie tylko to, jeden jest ziemski, drugi wieczny. Jeden jest raczej niebiański. Więc, jeśli chodzi o trwałość, jeden jest namiotem, a drugi budynkiem.

Jeśli chodzi o środowisko, jedno jest ziemskie, a drugie niebiańskie. Jeśli chodzi o, spójrz na to, jedno jest niszczone, a drugie wieczne. Jeśli chodzi o jego strukturę, jego solidność, mówi, bo w tym namiocie jęczymy, tęskniąc za tym, by być blisko naszego niebiańskiego mieszkania.

Jeden jest stworzony przez człowieka, a drugi przez Boga. Spójrz na różnicę. Bardzo, bardzo różna.

Porównuje obecne ciało ludzkie do składanego namiotu, który ma zostać zastąpiony budynkiem, co jest wyraźną aluzją do zmartwychwstałego ciała, o którym Paweł wspominał wcześniej w 1 Liście do Koryntian, rozdział 15. Mam na myśli ten wielki rozdział o zmartwychwstaniu, jeśli spojrzymy na niego bardzo krótko, 1 Liście do Koryntian, rozdział 15, werset 38, aby zrozumieć, co Paweł tutaj mówi, odwołajmy się do tego, co powiedział wcześniej o zmartwychwstaniu. Ten fragment jest bardzo ważny, ponieważ jeśli nie mamy piątego rozdziału 2 Listu do Koryntian, wiemy mniej o tym, co się dzieje, gdy człowiek umiera.

Mam na myśli, że oprócz 1 Listu do Koryntian 15, jest to jedyny fragment, który mówi nam wprost, co dzieje się po śmierci wierzącego. 1 List do Tesaloniczan po prostu mówi nam o odejściu ze Zbawicielem. 1 List do Koryntian rozdział 15, przyjrzyjmy się kilku wersetom, zacznijmy od wersetu 38.

W wersecie 38 Bóg daje mu ciało, które wybrał dla każdego rodzaju jego własnego ciała. W wersecie 40 istnieją ciała niebieskie i ciała ziemskie, ale chwała ciał niebieskich jest jedna i chwała ziemskich. Niebiański oznacza niebiański, a ziemski oznacza ziemski.

Można więc powiedzieć, że chwała niebiańska jest jedna, a chwała ziemska jest inna. Werset 42, tak samo jest ze zmartwychwstaniem umarłych, co jest zasiane jest niszczone, co jest wskrzeszone jest niezniszczalne. W wersecie 44, jest zasiane jako ciało fizyczne, ale jest wskrzeszone jako ciało duchowe.

Jeśli jest ciało fizyczne, jest też ciało duchowe. Wtedy werset 46 mówi, tutaj, ale to nie jest duchowe, co jest fałszywe, ale fizyczne, a potem duchowe. Werset 48, jaki był człowiek z prochu, tacy są ci, którzy mają proch.

A jaki jest człowiek niebieski, tacy są ci z nieba. Tak więc Paweł kontynuuje porównywanie i przeciwstawianie ziemskiego z a następnie zaczynając od wersetu 52, zaczynając od wersetu 52, mówi, za chwilę, w mgnieniu oka, przy ostatniej trąbie, bo trąba zabrzmi i umarli zostaną wskrzeszeni niezniszczalni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem ta niszczalna natura musi przyoblec się w niezniszczalność, a ta śmiertelna natura musi przyoblec się w nieśmiertelność.

Gdy to, co zniszczalne, przyoblecze się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy spełni się słowo napisane: śmierć została pochłonięta w zwycięstwie. Tak więc obecne ciało, które stopniowo się starzeje i zużywa, zostanie zdjęte i złożone, gdy umrzemy. Podczas powrotu Chrystusa i zmartwychwstania wiernych otrzymujemy nasze nowe ciała i możemy wtedy powiedzieć, że nasze zbawienie jest kompletne.

Tak więc, znajdujesz Pawła mówiącego o naszych ciałach, mówiącego o pewności w obliczu śmierci. Wersety 2 do 4 są ze sobą powiązane, a werset 4 w rzeczywistości rozszerza werset 2, podczas gdy werset 3 jest rodzajem nawiasu. Widzisz, jednym z powodów pewności Pawła co do jego przyszłego oskarżenia o ciało zmartwychwstania było podniesienie świątyni ciała Chrystusa, na co wskazuje fraza nie zbudowane rękami.

A co on mówi? Mówi w wersecie 4, bo póki jesteśmy w tym namiocie, jęczymy pod naszym ciężarem. Jęczymy. Fragment nie definiuje dokładnej natury jęku, ale bezpośredni kontekst i myśl Pawła w Rzymianach 8, 19-23 i Filipianach 3, 20-21 sugerują, że było to jego poczucie frustracji z powodu ograniczeń i niepełnosprawności śmiertelnej egzystencji, wiedząc, że jest przeznaczony do posiadania ciała duchowego doskonale dostosowanego do ekologii nieba.

Tak więc Paweł szukał wyzwolenia, nie wyzwolenia od niedoskonałości obecnego wcielenia, od niewoli rozkładu, ani od jakiejkolwiek formy cielesności. Nie, to nie to. W końcu to Pawłowi teologia chrześcijańska zawdzięcza doktrynę ciała duchowego.

Ale nie wszyscy Koryntianie podzielali pogląd Pawła na temat przeznaczenia chrześcijan. Byli tacy, którzy uważali, że zmartwychwstanie było w przeszłości, duchowo już dokonane i wspólne dla wszystkich wierzących przy zmartwychwstaniu Chrystusa. Mając więc na myśli tych ludzi, których nazywamy protognostykami, wiecie, gnostyków, którzy wierzą w wiedzę i wszystko to, którzy byli dualistyczni, którzy zaprzeczali jakimkolwiek przyszłemu zmartwychwstaniu cielesnemu, ale wyobrażali sobie bezcielesną nieśmiertelność, Paweł mówi im, że nie chcemy być obnażeni, ale ubrani, ubrani na wierzchu bez nadmiernego rozpamiętywania.

Bardzo, bardzo ważne. Widzisz, terażniejszość, terażniejszość wierzącego, jest przerywana cierpieniem i bólem. Obecny wiek, w którym żyjemy, charakteryzuje się jęczeniem.

W rzeczywistości Paweł mówi, że stworzenie jęczy nawet teraz, czekając na odkupienie. My jęczymy. Ale posłuchajcie, nie jęczymy jako ludzie beznadziejni.

To jęk, któremu towarzyszy tęsknota. I nie było to tylko tęsknota za śmiercią. Nadzieja i jęk Pawła nie dotyczyły śmierci, ponieważ śmierć nie jest nadzieją chrześcijanina.

Wielu z nas, niestety, nie tęskni szczerze za niebem, tak jak Paweł. Zamiast tego, staramy się uczynić świat lepszym miejscem, być może lepszym miejscem, z którego ludzie będą mogli łatwiej dostać się do nieba. Chcemy, aby świat był właśnie taki.

Być może dlatego, że tak wygodnie nam na ziemi. Nie chodzi o to, że powinniśmy szukać cierpienia, ale nie powinniśmy też poświęcać życia na pogoń za wygodą. Wiecie, jedną z rzeczy w amerykańskiej konstytucji jest to, że powinniśmy dążyć do szczęścia.

Niestety, nikt nigdy tego nie dogania. Dążymy do szczęścia, ale powiedz mi, milioner, miliarder, nie dogania go w dążeniu do szczęścia. Dlatego nie dążymy do szczęścia, ponieważ mamy radość.

Istnieje różnica między radością a szczęściem. Dążenie do szczęścia. Szczęście należy do zdarzeń.

Zależy to od wydarzeń, zdarzeń i rzeczy wokół ciebie. Ale radość pochodzi z poznania Pana i posiadania Pana w sobie — prawdziwej radości w nas.

Może żyjemy zbyt wygodnie w świecie i w rezultacie nie kochamy nieba. Nie ma nic złego w szczerym pragnieniu nieba. Nic.

Jest coś dobrego w tym, że możemy się zgodzić z Pawłem i powiedzieć, że się rozwinęliśmy. Dlaczego Paweł, jak to jest prawdą w przypadku wszystkich chrześcijan, w ciele fizycznym, był z dala od Pana? Nie wszyscy Koryntianie zgadzają się z Pawłem, wiemy.

Mówi nam w wersecie 5, powiedział, że w tym celu, w tym celu, w którym Bóg uczynił lepszym, z Bogiem jest przygotowany. Wierzący jest zdefiniowany w wersecie 4 jako przemiana śmiertelnego ciała. Więc werset 5b mówi nam, jak to się stanie.

Kiedy mówimy werset 5b, mamy na myśli ostatnią część wersetu 5. Wskazuje on, jak miało miejsce przygotowanie. Bóg przygotował wierzącego chrześcijanina do zmartwychwstania i przemiany, dając nam ducha jako zastaw i jako depozyt. Niewątpliwie kluczowym słowem w tym wersecie jest zastaw, arabon, które miało dwa podstawowe znaczenia w użyciu komercyjnym.

Po pierwsze, oznacza to zastaw lub gwarancję, która różni się rodzajem od ostatecznej płatności, ale czyni ją obowiązkową. Wiesz, czasami chcesz kupić dom lub chcesz kupić coś, a potem każą ci przynieść zadatek, czyli węgiel, aby upewnić się, że naprawdę jesteś zainteresowany kupnem, i mówią ci, że nie podlega zwrotowi. Więc jeśli wpłaciłeś tysiące dolarów i nie podlega zwrotowi, lepiej upewnij się, zanim to wpłacisz, że naprawdę tego chcesz.

Ale to jest dokładnie to, czego Paweł używa tutaj, arabon , gwarancja, co oznacza, że ostateczna płatność staje się obowiązkowa, lub oznacza częściową płatność, pierwszy pochówek, który wymaga dalszych płatności, ale daje tobie, odbiorcy, prawne roszczenie do dóbr w kwestii. Widzisz, więc Paweł mówi, że Bóg dał nam zastaw, ale pytanie brzmi, w jaki sposób duch może być zastawem Boga na dziedzictwo chrześcijanina? Widzisz, bez wątpienia, poprzez Jego wzmocnienie naszej codziennej rekreacji i przyszłe dokonanie naszego zmartwychwstania, to jest to, co działa w nas. Obecne dzieło Ducha Świętego zapowiada i gwarantuje przyszłe dokończenie dzieła Boga.

Tak więc w wersetach od szóstego do ósmego Paweł kontynuuje z pewną nadzieją swojego oskarżenia o uwielbione ciało i mając zastaw tej przemiany w obecności i działaniu ducha, był pewny tej pewnej nadziei. Ponieważ zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy nieobecni w obecności Pana tak długo, jak to ciało stanowi naszą rezydencję , naszym wyborem jest opuszczenie naszego domu w tym ciele i zamieszkanie w obecności Pana.

Pamiętajcie, powiedział w rozdziale pierwszym Listu do Filipian, chciałbym być z wami i chciałbym odejść. Powiedział, ale cóż, myślę, że dobrze będzie, jeśli będę z wami. Powiedział, bo dla mnie żyć to Chrystus, a umrzeć to zysk.

Rozdarty byłem między dwoma. Tak, mówi Paul, tak, wyrośliśmy. Chcielibyśmy opuścić nasze obecne miejsce zamieszkania i zamieszkać w obecności Pana.

Ale to jeszcze nie ten czas. Przebywanie w ciele jest nieobecnością Pana. To jest to, co jest sugerowane w wersecie szóstym, co Paweł teraz wyraźnie stwierdza w wersecie ósmym.

Wiersz szósty: zawsze jesteśmy pewni siebie, chociaż wiemy, że dopóki jesteśmy w ciele, w domu w ciele, jesteśmy daleko od Pana, ale chodzimy wiarą. Teraz posłuchajcie, werset siódmy to fragment, który również regularnie cytujemy. Chodzimy wiarą, nie chodzimy wzrokiem.

Teraz werset siódmy ma na celu skorygowanie możliwej błędnej interpretacji wersetu szóstego. Jeśli zdanie *we are away from the Lord* jest interpretowane w sensie absolutnym, wówczas obecna społeczność z Chrystusem wydaje się iluzoryczna, a wówczas oznacza to, że śmiertelne wcielenie jest przeszkodą dla duchowości. Tak więc to, co czytamy w rozdziale piątym 2 Koryntian, jest w rzeczywistości korektą.

Tak więc, nie należy wyciągać takich wniosków. Tak więc, jak mówi Paweł, w rzeczywistości nadal chodzimy w sferze wiary, a nie widzenia. Tak więc dla wierzącego Pan jest obecny, nie dla widzenia, ale dla wiary.

Każde szczególne oddzielenie, jakie mamy z Panem, jest tymczasowe, nie jest ostateczne. O tym mówi tam Paweł. Następnie w wersecie dziewiątym mówi, że niezależnie od tego, czy jesteśmy w domu, czy poza nim, naszym celem jest zadowolenie Go.

Werset dziewiąty zasadniczo następuje po wersetach od pierwszego do ósmego w taki sam sposób, jak nakaz etyczny. Co przez to rozumiemy? Widzicie, Paweł zazwyczaj udziela pewnych nauk, a potem przychodzi z pewnymi nakazami i mówi, w świetle tego, w świetle tego, co powiedziałem, tak właśnie powinniście żyć. To jest nakaz etyczny.

Więc teraz mówi, że w świetle tego, co właśnie powiedziałem, będąc nieobecnym od Pana, a następnie czekając na spotkanie z Nim, w świetle tego, musisz żyć w taki sposób i uczynić swoim celem zadowolenie Go. Więc po stwierdzeniu tych doktrynalnych prawd w wersetach od pierwszego do ósmego, Paweł zaczyna teraz pokazywać implikacje w wersecie dziewiątym. To, implikacja tego, co właśnie powiedziano, jest stałą ambicją zadowolenia Chrystusa.

Aby zadowolić Chrystusa. Jego świadomość, że śmierć zakończy jego względne wygnanie od Chrystusa i zainauguruje jego chodzenie w sferze widzenia w obecności Pana, wymaga, aby mu się spodobał. Tak więc, pielęgnowanie nadziei na osobistą komunię z Chrystusem po śmierci naturalnie pobudza aspirację do uzyskania akceptacji w jego oczach przed i po śmierci.

Teraz musimy zrozumieć, że naszym celem powinno być zadowolenie Boga. Naszym najwyższym celem powinno być zadowolenie Boga. Pamiętacie Katechizm Westminsterki, który zadał pytanie, jaki jest główny cel człowieka? I mówi, że głównym celem człowieka jest wieczna chwała Bogu i radowanie się Nim.

Jeśli chcesz się nim cieszyć na zawsze, musisz go wysławiać tutaj, na świecie, w naszym śmiertelnym istnieniu. Musimy postawić sobie za cel zadowolenie go, chodzenie z nim i uczynić to naszym celem każdego dnia. Czy zdajesz sobie z czegoś sprawę? Teraz, kiedy naprawdę kogoś kochasz, nie chcesz urazić tej osoby.

Kiedy naprawdę kogoś kochasz, chcesz mieć pewność, że nie chcesz urazić tej osoby. I to jest ważne. W pewnym sensie boisz się urazić tę osobę, ponieważ cenisz związek i nie chcesz, aby cokolwiek go zrujnowało.

To jest to samo. Naszym celem jest zadowolenie Pana. W kazaniu naszym celem jest zadowolenie Pana.

W życiu stawiamy sobie za cel zadowolenie Pana. Każdy aspekt naszego życia powinien być naszym pragnieniem, celem i tęsknotą, a ja po prostu chcę zadowolić Ciebie. I wiesz, czasami oznacza to, że musisz kogoś nie zadowolić.

Nie chodzi o to, że szukasz kogoś, kogo możesz nie zadowolić, ale naturalnie tak się dzieje, ponieważ wartość kogoś może być zupełnie inna od wartości Boga, a w tym momencie musisz dokonać wyboru. Powiedział, że naszym celem jest zadowolenie Pana. Następnie mówi, że wszyscy musimy stanąć przed tronem sędziowskim Chrystusa.

Tron sądu Chrystusa tutaj zasadniczo opisuje tron Bema. Tron, na którym ludzie otrzymują nagrody, otrzymują nagrodę, ponieważ to, co robimy w ciele, ma znaczenie moralne i ma wieczne konsekwencje. Aby być ukształtowanym na wzór chwalebnego ciała Chrystusa w życiu przyszłym, musimy być ukształtowani na wzór Jego obrazu i charakteru w tym życiu.

Mówi o otrzymaniu, stawaniu przed tronem sędziowskim Chrystusa, wymagającym od nas życia, które Mu się podoba. I pamiętajcie, powiedzieliśmy, że to tron Bema, gdzie ludzie otrzymują swoje nagrody. W tym momencie nie nasze zbawienie zostało zbadane, wcale.

Bóg nas wynagrodzi. On zobaczy rzeczy, które zrobiliśmy, czy dobre, czy złe. Teraz powinno być dobre, czy złe.

Istnieją złe rzeczy, takie, jakie je znamy, ale są bezwartościowe. Czy są bezwartościowe, czy są ważne, czy nie. Rozumiesz, co mamy na myśli? W przeciwieństwie do wielu osób, które chcą zadowolić innych, dla Pawła nic nie było ważniejsze niż zadowolenie Pana Jezusa Chrystusa, który go zlecił.

Oznacza to, że nawet gdy Piotr się myli, jest w stanie skonfrontować się z nim i powiedzieć: Piotrze, mylisz się na tym poziomie. Widzimy to w Liście do Galatów. Jest w stanie powiedzieć mu: nie, tak, wiem, że byłeś apostołem przede mną.

Nie powiedział tego dokładnie w ten sposób, ale gdybyś był tam podczas rozmowy, powiedziałby: tak, wiem, że jesteś z Panem, ale w tym momencie źle to rozumiałeś. Nie był zdeterminowany, by głosić, by zadowolić kościół w Jerozolimie, wcale nie. Chociaż Paweł nie jest całkowicie pozbawiony nadziei na zaszczycie ze strony Koryntian, jego głoszenie ewangelii i całe jego życie były poświęcone zadowoleniu Pana, a nie zdobywaniu zaszczyców i pochwał od ludzi.

Wiesz, dzisiaj ludzie lubią być chwaleni. Po nabożeństwie kaznodzieja czeka, aż ludzie powiedzą, że to było wspaniałe przesłanie. To było fantastyczne.

To było świetne. Teraz, jeśli ludzie przychodzą do ciebie i mówią to, dziękuj Bogu za to, ale nie nadymajmy się, ale wiemy, że jeśli chwała należy do Boga, wiesz, kiedy czytasz, co Paweł mówi w 1 Liście do Koryntian, rozdział czwarty, kiedy mówi, co masz, czego byś nie dostał? A jeśli dostałeś, dlaczego zachowujesz się, jakbyś nie dostał? Wiemy, że jakiegokolwiek sukcesy mamy w posłudze, jakiegokolwiek sukcesy, jakiegokolwiek zwycięstwa, które mamy, wszystko to zawdzięczamy Bogu i powinniśmy upewnić się, że podobamy się Bogu. Nie powinniśmy być tak bardzo poniesieni przez cześć, którą ludzie nam dają.

Bo wszyscy muszą stanąć przed tronem sędziowskim Chrystusa. Będąc w ciele, musimy postępować w taki sposób, abyśmy byli przyjemni dla niego na sądzie. Będziemy widziani takimi, jacy jesteśmy.

Widzisz, wszelkie pretensje znikną. Wszystkie maski zostaną zabrane. Wszyscy wierzący zostaną pozbawieni wszelkich przebrań, masek i pretensji.

To, co robimy w ciele, ma znaczenie moralne. Musimy więc upewnić się, że jesteśmy ukształtowani na obraz Chrystusa. Wszyscy musimy się zjednoczyć.

W tym kontekście Paweł myśli przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, o obowiązku chrześcijanina, by zdać sprawę z samych siebie. Stawianie się przed trybunałem Chrystusa jest przywilejem chrześcijan. Dotyczy oceny naszych uczynków, oczywiście, pośrednio z naszym charakterem, a nie z określeniem naszego przeznaczenia.

Tutaj chodzi o nagrodę, nie o status. To bardzo, bardzo ważne, aby dokonać tego rozróżnienia. A potem widzimy motywację Pawła, która przechodzi do wersetów 12–17.

Dlatego znając bojaźń Pańską, staramy się przekonać innych. Ale my sami jesteśmy dobrze znani Bogu i mam nadzieję, że jesteśmy dobrze znani także waszym sumieniom. Nie polecamy się wam ponownie, ale dajemy wam okazję do chlubienia się nami, abyście mogli odpowiedzieć tym, którzy chlubią się zewnętrznym wyglądem, a nie sercem.

Bo jeśli jesteśmy w stanie niepokoju, to dla Boga. Jeśli jesteśmy przy zdrowych zmysłach, to dla was. Bo miłość Chrystusa przynagla nas lub nakłania, bo jesteśmy przekonani, że jeden umarł za wszystkich; zatem wszyscy umarli.

A On umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie żyli dla siebie, ale dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał. Odtąd więc nikogo nie znamy według ludzkiego punktu widzenia. Chociaż znaliśmy Chrystusa według ludzkiego punktu widzenia, już nie znamy Go w ten sposób.

Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest nowe stworzenie. Wszystko stare przeminęło. Zobacz, wszystko stało się nowe.

Więc od werseku 11 zaczyna mówić o bojaźni Pańskiej. Widzicie, strach, o którym Paweł mówi w wersecie 11, nie jest osobistą pobożnością ani strachem, jaki Pan wzbudza w sercach ludzi. Mówi o pełnym czci lęku, jaki Paweł miał dla Chrystusa jako swojego boskiego asesora i sędziego.

Więc zaczynamy przyglądać się tym wersekom, motywacji do służby. W wersety od 11 do 15 widać motywację Pawła do służby. Ponownie, uwaga wraca do posługi Pawła, gdy omawia on swoją trzecią motywację do posługi.

Najpierw mówi o posłudze głoszenia, a następnie bardziej szczegółowo wyjaśnia treść swojego kazania. W rozdziale 5, wersety 11 do 13, Paweł powtarza to, co już stwierdził w 1, 12 do 14. Uważa, że bojaźń Pańska jest podstawą wiernej i pilnej służby.

Mówi, że przekonujemy ludzi. Świadomy swojej osobistej odpowiedzialności, Paul powiedział, że przekonujemy ludzi. Przekonujemy ich do czego? Przekonujemy ich do czego? Odpowiedź jest bardzo prosta.

Prawdy ewangelii i prawdy dotyczącej jego samego, to znaczy, że jego motywy były czyste i szczerze, a jego apostołskie referencje i obrona prawdy ewangelii obejmują zarówno ekspozycję, jak i uwagę, że otwarte oświadczenie obrony prawdy ewangelii obejmuje zarówno ekspozycję pism o Jezusie i królestwie Bożym, jak i dysputę dotyczącą praktycznych implikacji ewangelii. Wiedząc, że bojaźń Boża, widzi bojaźń Pańską jako podstawę wiernej i pilnej służby. Mówi się, że najbardziej służy się osobie, której najbardziej się boi.

Najbardziej służy się osobie, której się najbardziej boimy. To nie jest niewolniczy strach. Taki strach, o którym mówi tutaj Paweł, wyklucza samodzielność.

Tak więc Paweł nie próbuje na próżno polegać na własnej mądrości i marnych zasobach. Widzicie, niektórzy krytycy Pawła musieli oskarżyć go o to, że jest poza sobą. Tak więc w wersecie 13 jest powiedziane, że jeśli jesteśmy poza sobą, to dla Boga.

Jeśli jesteśmy przy zdrowych zmysłach, to dla ciebie. Wiesz, tak jest, że dzisiaj żyjemy w społeczeństwie, które nie tylko jest podejrzliwe wobec chrześcijan, ale często myśli, że chrześcijanie są przynajmniej trochę szaleni. W takim społeczeństwie żyjemy.

Spółeczeństwo nie tylko jest podejrzliwe wobec chrześcijan, ale czasami myśli, że jesteśmy po prostu trochę szaleni, wierząc, że ktoś umarł i zmartwychwstał, ktoś

umarł za twoje grzechy i zmartwychwstał i powróci, i mówią, czy straciłeś rozum? Cóż, dokładnie tak myśleli. Jednak możemy powiedzieć jak Paweł, że Chrystus kochał za nas, jak również naszą miłość do Chrystusa. Widzisz werseł, grecki ma tendencję do używania swojego dopełniacza, może mówić, że Chrystus kochał za nas lub nasza miłość do Chrystusa.

Ale nie sądzę, że Paweł zamierza podjąć tam decyzję. Możemy powiedzieć, że kochamy Chrystusa. Jeśli kochamy Chrystusa tak samo, jak Chrystus kochał nas, życie dla Chrystusa oznacza życie dla innych.

To nas ogranicza. Tak więc, zarówno miłość Chrystusa do nas, jak i nasza miłość do Chrystusa motywują nas. I mówi, czy jesteśmy poza sobą, myślisz, że jesteśmy szaleni, myślisz, że jesteśmy szaleni.

Powiedział, że to dla was wszystkich. Miłość Chrystusa nas osłania, ogranicza i przyciąga, ponieważ jesteśmy przekonani, że jeden umarł za wszystkich. A potem, w wersecie 15, umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, nie żyli już dla siebie, ale dla tego, który umarł i zmartwychwstał za nich.

Co więcej, dla Pawła i wierzących dzisiaj, nasze przekonania są zakorzenione w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Tak więc, to co robi Paweł, to podkreśla fałszywe konsekwencje tego, co stwierdził w wersetach 4 do 15. Nie osądza już ani nie ocenia rzeczy według ludzkich standardów.

Jego sposób patrzenia na rzeczy uległ całkowitej zmianie. Nie oceniam już rzeczy według ludzkich standardów. Oceniam rzeczy w świetle tego, co Bóg o nich myśli.

Widzisz, przed swoim nawróceniem Paweł miał negatywny pogląd na Chrystusa jako Mesjasza. Podobnie jak wielu dzisiaj. Osądzanie Chrystusa z ludzkiego punktu widzenia trwa w różnych formach, zarówno w społeczeństwie jako całości, jak i w akademii.

Ale niektóre osądy są tak samo błędne, jak osąd faryzeuszy z czasów Chrystusa, którzy widzieli w nim nic więcej niż syna cieśli lub rozczarowanego proroka. I niektórzy ludzie nadal tak go postrzegają. Oprócz Chrystusa, ludzie są również oceniani według ludzkich standardów.

Dzisiaj ludzie są traktowani na podstawie regionu świata, z którego pochodzą, narodowości, przynależności etnicznej, standardów edukacyjnych, zamożności itd. I niestety, oczywiście, Kościół nie jest zwolniony, smutno to powiedzieć. Takie standardy, zamiast promować pojednanie, prowadzą jedynie do konfliktów i podziałów.

Chrześcijanie muszą unikać wszelkich powierzchownych ludzkich standardów. Nie oceniamy ludzi na podstawie tego, co mają, skąd pochodzą lub co wiedzą. Ale główną oceną jest to, czy ci ludzie są wierzący? Bycie chrześcijaninem i słuchanie to coś więcej niż tylko podniesienie rąk i przyjęcie Pana, w cytacie, bez odpowiedniej zmiany życia.

To jest druga konsekwencja. Mówi się, że druga konsekwencja to werset 17: jeśli ktoś jest w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. Stare przeminęło, a nowe nadeszło.

Istnieje transformacja, która jest wynikiem zjednoczenia z Chrystusem. Należy pamiętać, że Jezus nie przyniósł nowej religii, ale nowe stworzenie. Jezus nie przyszedł, aby przynieść nową religię.

To nowe stworzenie. Widzisz, jeśli czytasz opowiadanie Charlesa Dickensa, Kartka świąteczna, czytasz historię Ebenezera Scrooge'a, tego pomarszczonego, cynicznego, zgorzkniałego, chciwego starca. Spotkał śmierć we śnie w Wigilię.

Jego zmarły partner, Jacob Marley, ukazuje mu się, ciągnąc go w swojej bryczce, aby powiedzieć Scrooge'owi, że jego śmierć jest pewna i wisi nad nim przez całe życie. Marley pracował nad wykuciem każdego ogniwa w jego łańcuchu poprzez nienawiść, chciwość i niesprawiedliwość. Tak więc Scrooge odbywa wycieczkę po przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Bożego Narodzenia i widzi swoje imię wyryte na nagrobku.

Straszna bliskość śmierci w końcu zmieniła go. Obudził się w poranek Bożego Narodzenia jako inny człowiek. Widzisz, kiedy Sknerus obudził się następnego dnia, wszystko wydawało mu się inne.

Pogoda, światło, ludzie, jego relacje i lekkość kroku, dosłownie wszystko. Świadomość zbliżającej się śmierci i możliwości bycia innym sprawiła, że jego spojrzenie na życie stało się nowe i pełne życia. Dickens nie wspomina o ewangelii w swojej historii, ale daje dobry obraz tego, co dzieje się w nas, gdy rozważamy śmierć Jezusa i naprawdę widzimy, czym ona jest.

Kiedy wiemy, co oznacza śmierć Jezusa, jeśli ktoś jest w Chrystusie i wiemy, co się stało, następuje przemiana. Kiedy przez wiarę wchodzimy w śmierć Jezusa na krzyżu i Jego zmartwychwstanie z grobu, mamy nowe życie; stajemy się nowym stworzeniem, a wszystko się dla nas zmienia. W o wiele głębszym sensie śmierć Chrystusa na krzyżu czyni każdego z nas nowym stworzeniem.

Jesteśmy zupełnie nowi i podobnie jak pielgrzym w Pielgrzymie Johna Bunyana, wolni od wszelkiego bagażu, który nas przytłaczał w przeszłości, Paweł nie mówi o reinkarnacji, jak niektórzy by przypuszczali. Nie, wcale nie. To najlepsze, na co mogą liczyć niechrześcijanie.

Niestety, nie ma go tam. Są ludzie, którzy dostają drugą szansę na to życie, ale czy ktokolwiek mógłby mieć nadzieję na lepsze? Gdyby dano nam drugą szansę, nie jestem pewien. Prawdopodobnie będziemy tak samo rozwaleni za drugim razem.

Paweł mówi o nowym stworzeniu, życiu wypełnionym obecnością Boga, życiu przemienionym mocą Boga, obmytym i oczyszczonym krwią Baranka. Dalej w wersecie 18 mówi, że wszystko to pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa i dał nam posługę pojednania. Mój brat i moja siostra słuchali tego.

Nie może być trans, i nie może być pojednania, z wyjątkiem przemiany w sercu osoby. Musi nastąpić zmiana serca, zmiana życia. Przemiana, przemiana jest drogą do pojednania, ponieważ gdy jesteśmy podzieleni na podstawie rasy, płci i wszystkiego tego, to jest nienawiść i grzech.

A teraz, jeśli chcemy pozbyć się rasizmu, musimy zacząć od przemiany serca, ponieważ rasizm jest grzechem i opiera się na nienawiści, czymkolwiek ona jest. Wszystko to pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa i dał nam posługę pojednania. To nasza odpowiedzialność jako wierzących dzisiaj.

To znaczy, że w Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą, nie zaliczając im ich upadków i powierzając nam przesłanie pojednania. Kiedy Paweł mówi to wszystko, mówi o tym, co jest w wersetach 14 do 17, szczególnie o odkupieńczym dziele Chrystusa w wersetach 14 do 15. Bóg pojednał Pawła i innych ze sobą.

To nie było coś, co mogli zrobić sami. Bóg podjął zdecydowany krok w Chrystusie, aby zasypać przepaść między sobą a ludzkością. Wszyscy ludzie byli oddzieleni od Boga, wszyscy ludzie oddzieleni od Boga, ale Bóg w swoim miłosierdziu, Bóg w swojej łasce, teraz pojednał ludzi ze sobą.

A potem mówi, że uczynił nas ambasadorami. Słuchajcie, werset 19 jest samym sercem ewangelii. Po pierwsze, inicjatywa była z Bogiem.

On pomostował przepaść separacji stworzoną przez nasz grzech i bunt. Po drugie, pośrednikiem był Chrystus. Pojednanie koncentruje się na śmierci Chrystusa na Golgocie, przez którą Chrystus stanął na moście dla nas.

Po trzecie, w wyniku śmierci Chrystusa Bóg otwiera drogę do pojednania. Bóg powierzył nam jako wierzącym przesłanie i posługę pojednania. I posłuchajcie, On nazywa nas ambasadorami.

Jesteśmy ambasadorami Chrystusa. Wiecie, jako ambasador, jeśli jesteście w służbie dyplomatycznej, nie przekazujecie własnego przesłania. Przekazujecie przesłanie waszego rządu ojczystego.

Reprezentujesz naród. I dlatego każde zdanie, które wypowiadasz, jest ważne. Każdy występ jest analizowany.

Każdy twój ruch jest bardzo uważnie obserwowany, ponieważ jesteś ambasadorem. Składasz oświadczenie, a ludzie się go trzymają. Wierzą, że reprezentujesz rząd stanowy i tak to odbierają.

Teraz zrozum, że jesteśmy ambasadorami Chrystusa. Jesteśmy ambasadorami Chrystusa, a ponieważ jesteśmy ambasadorami Chrystusa, musimy Go reprezentować. Przypomina mi to pewną historię.

Nie wymienię teraz nazwy kraju, ale opowiem wam historię konkretnego prezydenta w konkretnym kraju. To prawdziwa historia. Kto miał bardzo dobrego przyjaciela, który finansował jego politykę i to wszystko?

Więc poszedł do niego. Nie był wykształconym człowiekiem, ale był bardzo bogaty. Nie był wykształcony, ale był bardzo bogaty.

Więc sfinansował wybory tego prezydenta, a potem pewnego dnia pomyślał, powiedział, chcę być, powiedział, potrzebuję stanowiska w rządzie. Więc poszedł do prezydenta. Zawołałem go po imieniu.

Powiedział: William, chcę, żebyś mnie mianował. Chcę, żebyś zrobił mi przysługę. A prezydent powiedział: co chcesz, żebym zrobił? Powiedział, że chce zostać mianowany ambasadorem, ale powiedział: chcę, żebyś mnie mianował swoim wstydem w Niemczech.

Zamiast powiedzieć: Chcę, żebyś mianował mnie swoim ambasadorem w Niemczech, powiedział: Chcę, żebyś mianował mnie swoim wstydem w Niemczech, a prezydent powiedział mu: Nie musisz jechać do Niemiec. Już jesteś moim wstydem tutaj. Zadaję pytanie.

Czy jesteśmy zawstydzeniem dla Chrystusa, czy też ambasadorami Chrystusa? Jako kaznodzieje ewangelii, czy jesteśmy zawstydzeniem dla Tego, który nas powołał, czy też jesteśmy Jego ambasadorami? Czy dajemy wierne przedstawienie tego, kim jest Chrystus? Jako ambasadorzy mamy wielką odpowiedzialność, poważną odpowiedzialność. Jakie jest nasze przesłanie? Nasze przesłanie to pojednanie z Bogiem. Bóg oferuje pojednanie, ale musi ono zostać przyjęte przez tych, którym jest oferowane.

Następnie Paweł kończy rozdział, odnosząc się do śmierci Chrystusa i jego celu. Co mówi? Powiedział, że złożył ofiarę za grzechy za nas. Jesteśmy więc ambasadorami Chrystusa.

Następnie w wersecie 21, dla naszego dobra, uczynił go widocznym, który nie znał grzechu, abyśmy w nim mogli stać się sprawiedliwością Bożą. Uczynił go grzechem dla nas. Teraz zrozum, co mówi.

On uczynił go grzechem za nas. Mogło tak być, widzisz, kiedy spojrzysz na hebrajskie słowo *hatať*, może ono oznaczać zarówno grzech, jak i ofiarę za grzech. *Hatať* lub jak *asam*, może oznaczać zarówno grzech, jak i ofiarę za grzechy.

Wydaje się, że intencją Pawła jest powiedzieć coś więcej niż to, że Chrystus został złożony w ofierze za grzech i tak, mniej niż to, że Chrystus stał się grzesznikiem. Nie powiedział, że Chrystus stał się grzesznikiem za nas. Wiecie, są ludzie, którzy mówią, no cóż, Jezus umarł duchowo.

Nie, to nieprawda. Jeśli Jezus umarł duchowo, to sam potrzebował odkupiciela. Nie potrzebował. Mam na myśli, że próbując mówić o identyfikacji z Chrystusem, nie, wcale nie, ale uczynił go ofiarą za grzech.

Tak całkowite było utożsamienie bezgrzesznego Chrystusa z grzechem grzesznika, włączając w to jego straszną winę i jego strasne konsekwencje oddzielenia od Boga, że Paweł mógł powiedzieć głęboko, Bóg uczynił go grzechem dla nas, tak jak Jezus był na krzyżu, a nam powiedziano, że Ojciec odwrócił wzrok, Ojciec, a potem powiedział, zawołał na krzyżu, Ojcze, Ojcze, czemuś mnie opuścił? Dlaczego? Ponieważ twoje grzechy i moje grzechy zostały złożone na niego jako nasza ofiara za grzech. Widzisz, deklarację Pawła o bezgrzeszności Chrystusa można porównać z tym, co powiedział Piotr w 1 Liście Piotra, rozdziale 1, wersecie 22, i co autor Listu do Hebrajczyków mówi w Hebrajczyków 4, 15 i 7, 26. Tak jak sprawiedliwość Boża jest dla nas zewnętrzna, tak grzech, z którym Chrystus całkowicie się utożsamiał, był zewnętrzny dla niego.

Nie znał grzechu. Był doskonałą ofiarą. Nie miał żadnej znajomości grzechu, która mogłaby się pojawić, gdyby miał grzeszne nastawienie lub popełnił grzeszny czyn.

Nie, zarówno wewnętrznie, jak i zewnętrznie, Jezus był nieskazitelny, a my mamy być jego przedstawicielami. I jeszcze raz, pozwól mi zapytać, czy jesteś ambasadorem Chrystusa, czy jesteś wstydem dla Chrystusa?

To jest dr Ayo Adewuya w swoim nauczaniu na temat 2 Koryntian. To jest sesja 6, 2 Koryntian 5, Ambasadorzy Chrystusa.